Rok II. 8 czerwca 1930. Nr. 20.

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 23

Niebo na ziemi.

Obchodziliśmy dopiero co pamiątkę Wniebowstąpienia Chrystusa Pana, czyli chwili. w której Niebo otwarte zostało dla dusz wiernych zmarłych. Szczęście tych świętych było niezmiernie wielkie, bo oto mogli już na zawsze przebywać ze swym umiłowanym Bogiem.



Podobne szczęście spotka wiele z was, dzieci drogie w tych właśnie dniach, tu na ziemi. Bo Pan Jezus zstąpi do waszych dusz i w nich zamieszka po raz pierwszy w życiu. Wasze dziecinne, niewinne dusze będą niejako tym niebem, w którem Zbawiciel świata przebywać będzie. Ale jak długo? Od was to zależy wyłącznie. Jeżeli należycie zechcecie skorzystać z udzielonych wam nauk, jeżeli potraficie wyzyskać każdą łaskę za darmo wam daną, a szczególnie, jeżeli przyjmiecie waszego Boga z wielką miłością, radością, pokorą i wdzięcznością, to i Pan Jezus na długo w was zamieszka.

A Chrystus Pan poto z nami w Eucharystji pozostał i poto zstępuje do naszych serc, żebyśmy, zakosztowawszy słodyczy z obcowania z Bogiem, nabrali zapału do pracy nad sobą i zasłużyli sobie na niebo w wieczności.

Nie myślcie, że świętymi mogą być tylko dusze wyjątkowo wybrane i pobożne; nie, bynajmniej. Każde z was może być świętem i musi do tego dążyć.

Trwajcie tylko w miłości Bożej. Nie ograniczajcie się do tych rzadkich Komunji św. szkolnych, ale przystępujcie często do Stołu Pańskiego. Pan Jezus czeka na was w Najśw. Eucharystji i woła: „Pójdźcie do mnie wszyscy!“ On chce w was zamieszkać i uczynić niebo w duszach waszych.

Dr. Estreicherowa.

O przenajświętszy, najsłodszy Chlebie!

O przenajświętszy, najsłodszy Chlebie,
W który Zbawiciel zamienił Siebie,
Bądź pochwalony zawsze i wszędzie,
Chwała Twa wieczna niech wokół będzie!
Bądź pochwalona Hostjo jedyna,
Ty coś Postacią Bożego Syna,
Bądź pochwalona na ziemi, w niebie,
Wszystkie narody niech wielbią Ciebie!
Bądź pochwalona święta Postaci;
W której Syn Ojcu za nas wciąż płaci,
Bądź pochwalona święta Ofiaro,
Bądź przyjmowana z największą wiarą.
O, jak w duszyczce naszej dziecięcej,
Coraz do Ciebie miłości więcej!
Hostjo Najświętsza kochamy ciebie,
Ciało Chrystusa, Najświętszy chlebie!

P. W.

(z „Drogi do Nieba“).

Rycerski królewicz.

Gdy przeglądamy stare kroniki, znajdujemy w nich zapisane tylko najważniejsze rzeczy, a więc wojny, opis życia królów, zdarzenie jakieś nadzwyczajne. Kroniki te zwykle są bardzo zwięzłe, gdyż druku nie znano, a pisanie zabierało wiele czasu. O dzieciach tam nie znajdujemy wzmianki, choćby to były dzieci królewskie, czy książęce. Jeden jest wyjątek. Mianowicie Marcin Gallus, autor najstarszej kroniki Polskiej, chociaż sam nie był Polakiem, opisuje nam kilka zdarzeń z dzieciństwa Bolesława Krzywoustego, które go ta-

kim podziwem napełniały, że uznał za stosowne zapisać je ku pamięci następnych pokoleń. O Bolesławie Krzywoustym każde z Was uczyło się zapewne w szkole i wie, że ten król był niesłychanie dzielnym. Całe życie upłynęło mu na walkach, z jednej strony z Niemcami, którzy Polskę ustawicznie najeżdżali, z drugiej strony z Pomorzanami, których potem ochrzcił. Wiecie, że za niego była ta słynna obrona Głogowa, Psie Pole, że on przy końcu życia podzielił państwo między swoich czterech synów.

Oto co o nim, jako dziecku jeszcze, opowiada kronikarz, zaznaczając zaraz na początku, żeby się nikt nie dziwił, że pisze o niedorosłem chłopięciu. Ale chłopiec ten był właśnie podziwienia godny przez to, że zamiast bawić się w zwykłe zabawy dziecinne, lubił naśladować czyny rycerskie. Wcześnie więc ćwiczył się w jeździe konnej, w strzelaniu z łuku, w robieniu wielkim, a ciężkim oszczepem i mieczem. Jeszcze nie umiał dobrze jeździć konno, a już uprosił ojca swego, Władysława Hermana, by mu pozwolił jechać na wojnę z Pomorzanami, którzy strasznie kraj pustoszyli. Ojca bowiem miał schorowanego, słabowitego, nie lubiącego wypraw wojennych, więc chciał go zastąpić. Mimo bowiem młodych lat, czuł, że inaczej biją się wojownicy, gdy z nimi naraża życie król, lub jego syn. Starzy i młodzi „woje" (tak nazywano wówczas wojaków) z rozczuleniem patrzyli na dzielnego chłopca i starali się ochraniać jego życie. A trzeba było na niego uważać, gdyż Bolesław nie wiedział, co to jest trwoga. W takiej jednej wyprawie, ujrzał raz, gdy w głębi leśnej siedział przy śniadaniu, ogromnego dzika. Zerwał się i sam bez nikogo pobiegł z oszczepem na niego. Widząc to, jeden z rycerzy, pobiegł mu na pomoc i chciał mu wyrwać z rąk oręż i zabić samemu dzika. Ale chłopak odebrał siłą z rąk rycerza wyrwany sobie co dopiero oręż, rzucił się na dzika i zabił go. A trzeba wiedzieć, że dzik należy do najsroższych i do najtrudniejszych do upolowania z naszych zwierząt. Męstwo królewicza większe było od jego sił, bo dopiero po długim czasie powrócił do nich. Innym razem, siedząc na koniu dojrzał niedźwiedzia; nie namyślając się przebił go wprost z konia oszczepem i zabił na miejscu. *d. c. n.*

Straszne przygody Misia.

(Przeróbka z angielskiego c. d.)

Rudzik odleciał czemprędzej, znalazł bez trudności domek dawnych przyjaciół Misia, a siadłszy w otwartem oknie, opowiedział murzynkowi i małpce, co się

z niedźwiadkiem stało i w jaki sposób mogą go wyratować z rąk ludożercy.



Smutno zrobiło się poczciwym stworzonkom na myśl, że ich przyjaciel jest w tak wielkiem niebez-



pieczeństwie. Uprosili rudzika ażeby pokazał im drogę, a sami nie kończąc już rozpoczętej budowy domu z klocków, wzięli piłę i duży zwój sznurów i wyszli

przed dom. Tu czekała już na nich wierna ptaszyna. Małpka, która lubiła wszelkie przygody, szła ucieszona, żartując wciąż i ciesząc się na myśl o figlu, który spłata Łykoszynowi; murzynek był raczej tchórzem i nie bardzo uśmiechała mu się ta groźna wyprawa. „A jeżeli nas złapią i też uwiężą?“ — zapytywał siebie w duchu — „co wtedy będzie z nami i kto nas poratuje? Z ludożercą żartów niema!“

Ale nie było już czasu na rozmyślania, bo przed nimi zajaśniał duży, olbrzymi mur. Stanęli u jego stóp i z przerażeniem spoglądali na górę. Rudzik, który cały czas leciał przed nimi wskazując im drogę, usiadł na krawędzi muru; ale mała ptaszyna ledwo była widoczną na tej wysokości.

Murzynek i małpka przeszli raz i drugi w tę i tamtą stronę muru, aż ujrzeli duży buk, sięgający konarami szczytów muru.

„Doskonale!“ — wykrzyknęła małpka: „Świetne drzewo do włażenia, wdrapię się bez trudności, a z drzewa dostanę się na wierzch muru i spuszczę się po linie do ogrodu Łykoszyna“. *d. c. n.*

Zguba.

(Ciąg dalszy).

— Czego znów chcesz? — spytała tą sama służąca — pani jeszcze nie wróciła.

— Czy tutaj wszedł pan starszy z teczką? — spytała Hela.

— A cóż tobie do tego — zdziwiła się służąca.

Ale w tej chwili, nim Hela zdążyła odpowiedzieć, wpadł do przedpokoju ów pan i rozglądając się po podłodze, zmierzał do drzwi wejściowych.

— Proszę pana, pan zgubił ten papier na ulicy, — rzekła Helenka, zastępując mu drogę.

— Dzięki Bogu, zawołał uradowany — gdzieś to znalazła?

— Na ulicy i chciałam Panu oddać, ale nie mogłam dogonić.

— Ach, dziecko kochane, Bóg mi cię zesłał. Ty nawet nie wiesz, jaką mi przysługę oddałaś. Kto ty jesteś?

— Ja przyszłam od krawcowej.

— Od jakiej krawcowej?

— Przyniosła sukienkę dla panny Ireny i czeka na zapłatę — wyjaśniła służąca.

— Ile ci się należy?

— 25 złotych.

— A Irenki niema jak zwykle, — mruknął niezadowolony.

— Słuchaj dziecko — rzekł głośniej — za to, coś mi znalazła, należy ci się więcej, niż 25 zł.

— Kiedy za to nie mogę brać — rzekła poważnie Helenka, patrząc śmiało w oczy Panu.

— Ale ja ci mogę przecież dać w prezencie — uśmiechnął się pan, — zwłaszcza, że zdaje się potrzebujesz tego, dodał patrząc na jej zniszczone sukienki i buciki. — Chodź, opowiedz mi co o sobie. Wziął ją za rękę i zaprowadził do pokoju — Usiądź tu, moje dziecko i zaczekaj chwilkę.

Schował ów cenny papier do biurka i podszedł do telefonu, chwilę rozmawiał, potem napisał parę słów. Gdy skończył, kazał Helence, by mu opowiedziała wszystko o sobie. Ona z początku nie śmiała, ale on miał takie dobre oczy, taki miły, łagodny głos, że mu opowiedziała całą swą biedę. Dał jej za robotę dla ciotki i jej osobno 20 zł. mówiąc, że postara się jej później dać więcej. Spytał się o adres ciotki, o adres matki i pożegnał serdecznie. *d. c. n.*

Znaleziony zegarek.

Janina Hanktszówna. (d. c.)

— Przecież ja go nikomu nie zabrałem, tylko znalazłem, więc należy do mnie. Co ja jestem winien, że ktoś nie pilnował swojej własności.

— Zle rozumujesz, Heniu — odparła mama. Przecież tego zegarka nikt ci nie podarował, tylko zabrałeś go, korzystając, że właściciel był nieobecny. Ale rozumiesz, że w ten sposób wyrządzasz komuś szkodę, byłoby więc nieuczciwie zatrzymywać znalezioną rzecz.

Henio zasmucił się, ale przyznał mamie słuszność. Przykro mu jednak było pogodzić się z myślą, że trzeba się wyrzec znalezionego zegarka.

— — — — — — — — — — — — — —

Tej nocy Henio miał niespokojne sny. Naraz wydało mu się, że słyszy szmer koło swego łóżka. Otworzył oczy i ujrzał

jakąś panią w długiej, białej szacie, która wyciągając ku niemu dłoń, nakazująco rzekła:

— Chodź!

Zdziwiony Henio wstał z łóżka i podał pani rękę. Wtedy uczuł, że unosi się wraz z nieznajomą w powietrze. Nie wiedział, jakim sposobem wydostali się z mieszkania. Przed oczami chłopca mignęło rodzinne jego miasteczko, potem pola i lasy, jakaś rzeka, a oni lecieli wciąż dalej i dalej. Aż nareszcie pod nimi zamigotały liczne światełka. Opuścili się niżej i Henio ujrzał, że znajdują się nad wielkiem miastem.

— Patrz! — rzekła pani. I Henio spostrzegł, że dom, który mu wskazuje nieznajoma, jest jak odkryte pudełko, którego wnętrze można widzieć z góry. Ujrzał w nim chłopiec ponurą scenę. Oto w ciasnem, nędznem mieszkaniu, jakiś człowiek bił niemiłosiernie pochyloną u swych nóg dziewczynkę. Dziecko zalewało się łzami i przerywanym głosem coś tłumaczyło mężczyźnie.

— Czemu on ją bije? — zapytał oburzony Henio, nie mogąc dosłyszeć słów dziewczynki.

— Posłał ją do sklepu z ostatniemi pieniądzmi jakie posiadał, a mała zgubiła je... To go doprowadziło do rozpaczy — objaśniła nieznajoma pani.

Heniowi serce ścisnęło się żalem, ale oto już inna scena pochłonęła jego uwagę. Wąską uliczką miasta szła jakaś młoda dziewczyna, smutny wzrok utkwiwszy w ziemię, jakby czegoś szukała.

— Czy ona też co zgubiła? — zapytał Henio.

— Jest ona sierotką, a zgubiła złoty krzyżyk, pamiątkę po ukochanych rodzicach — usłyszał odpowiedź. *d. n.*

Odpowiedzi Redakcji.

Rozwiązania zagadek z Nr. 18 nadesłali:

Sarenka Modrooka, Zdzisio Łaptaś, Stacha Zającówna, Stokrótka Polna, Wisienka Łukasiewiczówna, Polna Różyczka, Marysia Sobczakówna, Jasia Łaptasiówna, Linka i Stenia, Ziutka i Zosia, Lilijka, Z. Markowski, Wł. Czubak, Józef Gorzelany, Juluś i Męniusia Bochenkowie, Eugenjusz Wojtkiewicz (kwadrat źle), *Zosia Kończyłówna* (niekompletne). *Za rozwiązania z Nr. 18. nagrodzeni zostali przez rozlosowanie*: *Stokrótka Polna i Linka i Stenia.*

Rozwiązania z Nr. 17 nadesłali za późno:

Lilijka, M. Czerwenkówna, Stefan Bodniewicz, M. Sadowski i A. Kaleńska. Jan Ogiegło — witam nowego przyjaciela. Kwadrat mag. dobry. Czy tam zagadek nie rozwiązujesz? *M. Kołodziejczykówna* — co znaczy twoja kartka: „Proszę przysłać gratis „Dzwon Niedzielny?“ Chętnie wyślemy numery okazowe, jeśli o nie chodzi, ale ile, gdzie i komu? Odpisz wyraźnie. *Zosia Skarzewska* — nie rozumiem twego listu: jakie wizytówki

rozwiązałaś? Z jakiego numeru? Odpisz mi. *Eugenjusz Wojtkiewicz* — bardzo się ucieszyłam Twoją fotografją, będzie mi ona na zawsze pamiątką. Kwadrat magiczny nie jest tak ułożony, jak trzeba, spróbuj drugi raz; każdy wyraz musi się dwa razy powtarzać raz w kierunku poziomym, drugi raz — pionowym. Porównaj z temi, które już w Dzwoneczku wyszły. Pozdrawiam Cię serdecznie. Numery okazowe przyślemy, jak będziemy wiedzieli komu i ile. *Zosia Kończyłówna* — wizytówki nie możliwe do wymówienia po polsku — nie umieszczę. *Jasia Łaptasiówna* — metamorfozę umieszczę, zagadki — nie. *Leonard Sawicki* — wizytówki umieścimy, egzemplarz przyślemy ze względu na przysłany znaczek; zasadniczo dajemy gratisowy numer autorski tylko za artykuły dłuższe. Czy dużo numerów „Dzwonu" rozchodzi się w Horodyszczach? Slemy pozdrowienia na dalekie kresy. Czy adres: Horodyszcze k. Baranowicz wystarczy?

Rozwiązanie z Nr. 18.

Łamigłówka: Wyrazy: Deklamacja, Szczawnica, Szwajcarja, Nowogródek, Czarniecki, Mickiewicz, Dzbaneczek, Chrabąszcz, Kandelaber, Wiedeńczyk. Wyrazy oznaczone krzyżykiem dadzą: Dzwoneczek.

Kwadrat magiczny: Kawa, Adam, Waza, Aman.

Łamigłówka sylabowa: Wyrazy: Indyk, Grecja, Narcyz, Akademja, Cetnar, Yapura, Poznań, Asnyk, Dereń, Ewangelja, Ryś, Emil, Wulkan, Sosna, Komar, Igła, Pierwsze litery dają: Ignacy Paderewski.

Układanka geograficzna: Kreta, Rumunja.

Kącik rozrywkowy.

Bilety wizytowe (uł. Leonard Sawicki, Horodyszcze).

Leop. Okwolski	Jan Cewe

Gdzie mieszkają ci ludzie?

B	U	R	A	k
S	A	L	O	N

Metamorfoza

(uł. Jasia Łaptasiówna)

Zadanie polega na zmianie jednej litery w pierwszym wyrazie w ten sposób, by powstał inny wyraz, ten wyraz znów zmieniamy i t. d. aż dojdziemy do ostatniego „Salon".

Łamigłówka sylabowa (uł. J. Wróbel).

Z niżej podanych sylab utworzyć 6 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, dadzą nazwisko kaznodziei polskiego.

Sylaby: As, myk, ka, ła, nyk, ska, ka, łąź, a, re, ga, mont, pte.

Znaczenie wyrazów: 1. Inaczej góra 2. Zdrobniale kamień 3. Skład lekarstw 4. Inaczej restaurowanie 5. Część drzewa 6. Poeta polski.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki (Wolska 6.) od 11—12.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.